Rok XI. Kraków-Podgórze środa 6 listopada 1912. Nr. 253

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEN HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłano za wiersz petit 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 30·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 4 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Austro-Węgry i Serbia.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 4 listopada.

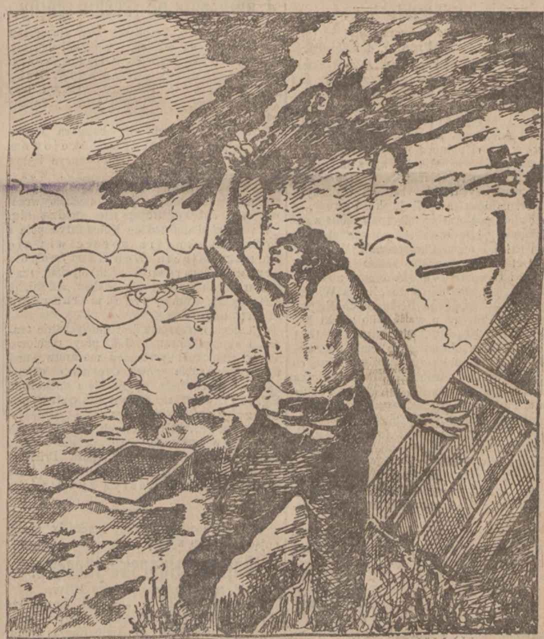
Wobec coraz to groźniejszej podstawy Austro-Węgier wobec Serbii i wobec zapowiedzi inspirowanej „Fremden Blattu" wiedeńskiego, że Austro-Węgry spodziewają się wstrzymania ruchów zaczepnych serbskich u granicy Albanii, uważamy za stosowne dać tutaj krótkie zestawienie działań wojennych serbskich. Główna komenda serbska przeznaczyła do zajęcia wilajetu Kossowskiego cztery oddziały armii pod dowództwem naczelnem generała Putnika. Myślą kierującą działań wojennych serbskich była wspólna myśl, że Serbowie zajmą nasamprzód najważniejsze miejscowości Sandżaku Nowobazarskiego, ażeby się zabezpieczyć podczas pochodu na Uesküb na prawym flanku i potem mieć zupełną swobodę ruchów podczas marszu na Saloniki. Równocześnie Serbowie chcieli jak najprędzej połączyć się z wojskami czarnogórskiemi. Czarnogórcy, zawiadomieni o tym planie serbskim w porę, musieli wcześniej rozpocząć wojnę aniżeli Serbia.

Pierwszy oddział armii serbskiej, tak zwana armia Javorska pod dowództwem generała Żywkowicza po krótkich walkach na granicy, dnia 22 października stanęła pod Sienicą, dnia 24 października zajęła tę miejscowość. Dnia 26 października przyszli Czarnogórcy od strony Bielopolje. Generał Żywkowicz odpowiednio do otrzymanego rozkazu z pod Nowego Bazaru ruszył w pochód na Uesküb. Druga armia zwana armią Ibarską pod dowództwem generała Jankowicza stoczyła również walki zwycięskie na granicy, 22 października zaczęła ostrzeliwać Nowy Bazar i 23 października zajęła to miasto, poczem niemal bez walki zajęła Mitrowicę i Wusztir, 26 października wkroczyła na Kossowe Pole na zachód od Prisztiny.

Trzecia armia z doliny Laby poszła na Prisztinę, po zaciętej walce zdobyła to miasto 23 października i przez Gilan starała się połączyć z główną armią. Główna armia z następcą tronu Aleksandrem, jako wodzem naczelnem i generałem Stepanowiczem jako szefem sztabu przeszła z Vranji granicę pod Siberczę i musiała na granicy stoczyć zaciętą walkę. Marszem na Kumanowo i pod Tabanowcze odrzuciła w tył oddziały tureckie, które stały na górze Rujan. Prawdopodobnie Turcy z Kumanowo zrobili silny wypad, który na razie powstrzymał wojska serbskie. Jednak po otrzymaniu dalszych posiłków podeszli pod Kumanowo i stoczyli tam z Turkami szereg zaciętych walk. Turcy mieli wyborne stanowiska. Walka zaczęła się 23 października i skończyła się popołudniu 24 października odwrotem Turków. Armia serbska liczyła 35 tys. żołnierzy, armia turecka 25 tysięcy żołnierzy, którenii dowodził Feti-pasza. Turcy cofali się bardzo szybko, pozostawiając bardzo wiele materyału wojennego. Przeszli też przez Uesküb, starając się dotrzeć do Koprulu. Na 30 klm. na północ od Uesküba w wąwozie Kaczanik stały oddziały albańskie i tureckie, które już nie mogły się połączyć z Turkami, pobitymi pod Kumanowo. Te oddziały cofały się aż na zachód do Pryzrenia, a tylko część wojsk regularnych tureckich z wąwozu Kaczanik usiłowała cofnąć się do Monastyru. Następca tronu Aleksander dnia 26 października wszedł uroczyście do Uesküba. Wysłał też natychmiast silne oddziały serbskie do Köprülü. Równocześnie i to miasto wpadło w ręce Serbów.

Obecnie Serbowie posiadają cały wilajet Kossowski. Od strony Pryzrenia nie potrzebują się niczego obawiać. —— Teraz Serbowie razem z Bułgarami, którzy dotarli do wąwozu Kresna i razem z Grekami, którzy dotarli do miasta Verija mogą podjąć ruch zaczepny przeciwko Turkom, stojącym na północ od Saloniki-Seres. Od strony Monastyru nie grozi tym armiom żadne niebezpieczeństwo, ponieważ stojące tam wojska tureckie nie mogą pozwolić na pochód armii

Z potyczek nad granicą czarnogórską. Jeden z ochotników czarnogórskich podpala blokhauz turecki.



(Opis wewnątrz numeru.)

Eskadra austr. pod Konstantynopolem!

Dziś do numeru dołączony jest **dodatek** Tydzień Humorystyczny i Romans i powieść.

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·25
żądają 96,25

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·25

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 493·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 4. listopada.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·77 do 11·78; żyto na październik 0·00 – 001 na kwiecień od 10·39 do 10·40; owies na paździer. od 00·00 – 00·00; na kwiecień od 11·03 do 11·04; kukurudza na sier. 00·00-00·00; na maj od 8·06 do 8·07; rzepak na maj od 7·76 do 7·77.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pięknie

serbskiej, gdyż posiadają odpowiednie siły. Komunikacya kolejowa pomiędzy Monastyrem-Saloniki jest zupełnie przerwana. Gdzie znajdują się wojska w Monastyrze, o tem nikt dokładnie nie wie. Turcy pobici pod Kumanowo, prawdopodobnie starali się połączyć z oddziałami tureckiemi, znajdującemi się pod Monastyrem.

Armia bułgarska zachodnia pod dowództwem generała Kutinczowa była skoncentrowaną podczas wybuchu wojny pod Künstendil. Jej zadaniem było osłonięcie Zofii. Dlatego też większa część tej armii poszła w kierunku Egri-Palanka-Kumanowo. Tylko słabsze siły poszły dolinami górnego biegu rzeki Mesta, Strumy i Bregalnicy. Dnia 23 października wojska bułgarskie stały na linii Carewo-Saloniki-Dżuma-Mahamia. Na tę linię weszły wojska dopiero po zaciętych walkach. Dnia 24 października Bułgarzy obsadzili Peczewo. Główne siły bułgarskie stoczyły bitwę z Turkami pod Egri-Palanka. Turcy musieli się cofnąć do Kumanowo i byli ścigani aż do Straczyna. Bułgarzy, posuwający się z doliny Bregalnicy pod Koczaną natrafili na opór Turków, a 27 października przez Koczanę poszli ku Istip. Dnia 28 października Bułgarzy obsadzili wąwóz Kresna w dolinie rzeki Strumy. Zdaje się, że z tej armii dosyć silne oddziały powołano teraz pod Adryanopol. *Amon.*

Zdobycie Prevezy przez Greków.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 4 listopada.

Preveza leży nad morzem Adryatyckiem u końca przylądka między pełnem morzem i wodami zatoki Arta. Wznosi się na ruinach miasta Nikopolis, założonego przez cesarza Augusta. Wybrzeże zatoki Arta w swojej części południowej należy do Grecyi, natomiast w części północnej należy do Turcyi, Preveza była portem dla Janiny, stolicy wilajetu tureckiego tegoż imienia. Jest to jedno z najważniejszych stanowisk strategicznych na morzu Jońskiem. Niedaleko Prevezy, a mianowicie pod Actium stoczono jedną z decydujących bitew morskich wieków starożytnych (31 lat przed Chrystusem). W tej bitwie Octavianus Augustus rozbił flotę Antoniusa i Cleopatry, dzięki czemu utorował sobie — jak słusznie pisze „Neues Wiener Tagblatt“ — drogę na Bałkan i do Egiptu. Niedaleko Prevezy u wejścia do zatoki Korynckiej leży Lepanto, pod którem w 1571 roku Don Juan d'Austria na czele floty weneckiej i genueńskiej zniszczył silniejszą co do statków flotę wojenną turecką sułtana Sulimana i w ten sposób położył kres panowaniu Turków na wodach środkowych i zachodnich morza Śródziemnego Poprzednio atoli w 1538 roku admirał turecki Chaireddin Barbarosa zwyciężył tutaj połączone floty Hiszpanów, Wenecyan i Papieża.

Preveza liczy obecnie 7000 mieszkańców, z czego trzy czwarte należy do narodowości greckiej. Miasto uprawia ożywiony handel morski.

Aż do roku 1683 Preveza należała do Wenecyi. Wenecya zrobiła z tego miasta silną twierdzę morską. Potem dostała się Preveza w ręce Francyi. W 1798 roku zdobył Prevezę słynny Albańczyk Ali pasza Tepeleni i zrabował je do szczętu. Od tej pory Turcya stale siedziała w Prevezie. Podczas wojen greckich o niepodległość Grecy założyli tutaj główny arsenał. *Amon.*

Jak Turcy prześladowali konsulów greckich.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 4 listopada.

Z Aten nadchodzi wiadomość, że wbrew wszelkim prawom międzynarodowym władze tureckie dopuściły się karygodnych prześladowań konsulów greckich po wybuchu wojny. A mianowicie konsul grecki w Elasson musiał w gmachu konsulatu wytrzymać oblężenie motłochu tureckiego, podniecanego przez władze tureckie. Wreszcie dzięki poświęceniu służącego otrzymał mundur wojskowy turecki i w tem przebraniu wymknął się tylnemi drzwiami z budynku i z miasta. Zgłodniały, przez cały dzień błąkał się po górach, sypiając pod gołem niebem, a wreszcie go znalazły wojska greckie, już zupełnie opadłego z sił. Mało zresztą brakowało, by żołnierze zastrzelili go, sądząc, iż mają przed sobą Turka. Taksamo i konsul w Monastyrze był w wielkiem niebezpieczeństwie, aż wreszcie musiał uciekać z miasta pod cudzem nazwiskiem, na podstawie paszportu tureckiego i dopiero przez Saloniki i Smyrnę dotarł do Aten. Konsula w Beracie uratowali kawasowie konsulatu rosyjskiego. Tłum groził mu śmiercią. *Amon.*

Sytuacya europejska i położenie na terenie wojny.

Propozycye p. Poincaré, aby mocarstwa zgodziły się na formułę „zupełnej bezinteresowności“ odnośnie do Bałkanów, została przez Austryę, Niemcy i Włochy odrzucona. P. Poincare wystąpił tedy z nową propozycyą, której treść podajemy poniżej.

Prośbę zaś Turcyi, aby Francya wystąpiła z pośrednictwem pokojowem, rząd francuski odrzucił. Interwencya będzie bowiem tylko wtedy możliwa, jeśli wszystkie mocarstwa na nią się zgodzą.

Państwa bałkańskie, jak donieśliśmy wczoraj, na **interwencyę nie godzą się**. Chcą naprzód dotrzeć do Konstantynopola i do Saloniki. Anglia sprzeciwia się jednak zajęciu Konstantynopola przez Bułgarów — i jak słychać, rząd bułgarski zobowiązał się wobec Anglii, iż zatrzyma armię przed murami Konstantynopola.

Sytuacya europejska jest niesłychanie trudna i skomplikowana. Jak przy rozbiorze Turcyi zaspokoić pretensye mocarstw, nad tem łamią sobie głowę dyplomaci całego świata. Słychać, że Anglia chce anektować **Egipt i Syryę, na Syryę zaś ostrzą sobie zęby także Niemcy.**

Austrya zaś, która nowych terytoryalnych zdobyczy nie pragnie, grozi, że nie dopuści **Serbów do Adryatyku** i poza Prizrend iść im nie pozwoli. A jednak zdobycie portu adryatyckiego jest kwestyą żywotną dla Serbii.

W ciągu dzisiejszej nocy nadeszły następujące depesze z pola wojny:

Wojna bułgarsko-turecka.

Przed rozstrzygającą bitwą.

Konstantynopol. „Tanin“ donosi, że z powodu wielkich strat poniesionych przez Bułgarów odwrót z pod Lüle Burgas i Muradli odbywa się w porządku. Turecki sztab jeneralny postanowił wydać nieprzyjacielowi rozstrzygającą bitwę u wzgórz Czataldży (o 40 klm. od Konstantynopola).

Oblężenie Adryanopola.

Konstantynopol. Adryanopol jest otoczony ze wszystkich stron.

Zdobycze Bułgarów.

Zofia. Bułgarzy zajęli Radowice i Melnik.

Bitwa pod Lüle Burgas.

Londyn. Korespondent „Daily Chronicle“, jeden z najbardziej doświadczonych wojennych korespondentów, przesyła swemu dziennikowi przerażający okropnością opis bitwy pod Lüle Burgas. W tej chwili — telegrafuje — cztery piękne korpusy Abdullaha są pobite i zdziesiątkowane. Obrońcy Turcyi rozbiegli się na wszystkie strony ścigani przez Bułgarów. Z 90.000 wojska tureckiego padło 40.000. Abdullah ledwo uciekł przed grożącą mu niewolą. Gdy zaczęła się ucieczka, wnet stała się ogólną. — Artylerya bułgarska zabijała bez litości uciekające szeregi. Byłem jednym z dwóch Anglików, którzy porwani zostali w ten dziki popłoch. Widziałem wiele wojen, ale po raz pierwszy znalazłem się przy pobitem i uciekającem wojsku i patrzyłem na sceny tak straszne.

Samą bitwę opisuje jak następuje: Turcy cofnęli się na południowy wschód i zajęli nowe stanowiska. Lewe skrzydło złożone z czwartego korpusu pozostało w Baba Eski na wzgórzach na zachód od Lüle Burgas. Na kraju prawego skrzydła ustawił się trzeci korpus pod komendą Muktara paszy. We wtorek czwarty korpus zaangażowany był w walce na najbardziej wysuniętem lewem skrzydle. Turcy obsadzili wzgórza na zachód od Lüle Burgas, Bułgarzy poparci przez artyleryę ruszyli naprzód i spędzili Turków w kierunku Lüle Burgas na północ. Podczas całej bitwy okazała się niezwykła przewaga bułgarskiej artyleryi. Turecka artylerya nie mogła się utrzymać. Artylerzyści padali zabici, armaty stały bez obsługi. Turecka artylerya nie mogła wytrzymać tego morderczego ognia.

Wreszcie po południu Turcy zostali z Lüle Burgas wybombardowani. Skoro ogień umilkł, piechota bułgarska z bagnetami przypuściła szturm do miasta. Większa część załogi tureckiej już była odeszła. Resztę wzięto do niewoli. Żołnierze czwartego korpusu, chociaż od dwu dni nic nie jedli, bohatersko się bronili, ale padli na miejscu co do jednego. Część dywizyi kawaleryi, którą dowodził Fuad pasza, była ustawiona za miastem.

Bułgarzy wywiesiwszy swoją flagę na meczecie wyszli z miasta naprzeciw kawaleryi. Kiedy zbliżyli się do stacyi kolejowej, nagle wpadła na nich turecka kawalerya i z okrzykiem: „Allah il Allah“ zmiotała ich jak burza. W szeregach bułgarskich powstał popłoch. Turecka kawalerya brała pod kopyta końskie wszystkich. Turcy z niesłychaną walecznością rzucili się na bułgarskie karabiny maszynowe, ale w tej chwili nadeszły posiłki. Ze wzgórz zagrzmiały karabiny maszynowe: cała kawalerya turecka wraz z końmi wnet leżała jako krwawa masa na ziemi. Ci co ocaleli, uciekali ku stacyi. Nieomylne strzały bułgarskiej artyleryi gnały za nimi. Tymczasem turecka artylerya stała dotąd bezczynna.

Turecka artylerya miała pozycyę złą, nie pokrytą. Teraz dopiero rozpoczął się pojedynek artyleryi. Bułgarzy zajęli stanowiska, które widocznie z góry mieli upatrzone. Z najzimniejszą krwią, jakby na manewrach,

rozpoczęli strzelaninę. Głównodowodzący, który patrzył na bitwę ze wschodu od Lüle Burgas, widząc artyleryę i piechotę turecką padającą, stracił wszelką nadzieję. Turecka artylerya wystrzelała amunicyę i stała bezczynnie. Cały turecki front padł pod nawałą strzałów. Z bitwy zrobiła się rzeź.

Nawet zmierzch nie przyniósł Turkom spokoju. Brakło im pożywienia, a nie mogli spać z obawy przed Bułgarami. Lekarzy było bardzo mało, a ambulansów żadnych. Ranni wśród zimnej nocy ginęli na polu. Abdullah pasza widząc, że nie ma już co robić, chciał jeszcze raz spróbować szczęścia, ale piechota odmówiła posłuszeństwa i uciekła z szeregów. Kiedy wysłał naprzeciw niej kawaleryę, ta przyłączyła się do buntu. Wtedy Abdullah bez kapelusza i płaszcza dosiadł konia i pojechał o kilkanaście kilometrów dalej, żeby przynajmniej ratować centrum. Żołnierze dowiedziawszy się o jego odjeździe rzucili się wszyscy do ucieczki. Bułgarzy ścigali ich z szaloną zaciętością. Korespondent opowiada jak jadąc w samochodzie spotykał setki a setki rannych, którzy błagali o ratunek. 75% ran pochodziło od szrapneli. Bułgarzy również mieli wielkie straty, ale pogrom turecki był ogromny. Jako przykład przytacza, że z dwóch tureckich batalionów, które dopiero dzień temu nadeszły, pozostało tylko sześciu ludzi przy życiu.

Wojna serbsko-turecka.

Marsz Serbów.

Belgrad. Jak słychać, oddział wojska serbskiego otrzymał rozkaz udania się w kierunku San Giovanni di Medua.

Belgrad. Podług prywatnych wiadomości, wojsko serbskie zajęło Gergel i Demirkapu. Onegdaj wieczór wojsko serbskie ruszyło naprzód w kierunku południowym i południowo-zachodnim.

Na zdobytych terytoryach.

Belgrad. Urzędowo donoszą, że rząd zwołuje skupsztynę na nadzwyczajną sesyę dla uchwalenia cywilnej administracyi dla nowo nabytych okręgów podzielnych na ośm jednostek administracyjnych.

W Skoplje kreowano już sąd apelacyjny. Rząd serbski tak się spieszy, że nawet serbski bank państwowy etablował już kilka swoich nowych filii.

Wojna grecko-turecka.

Wstrzymanie pochodu.

Ateny. (Aj. Ateńska). Wojsko greckie maszerujące z Branicy do Floryny, musiało wstrzymać pochód z powodu przeważających sił wroga.

Blokada Epiru.

Ateny. Blokadę Prevezy zniesiono, blokadę Epiru rozszerzono aż do Walony.

Głód w Salonikach.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Salonik: W mieście zebrało się 20.000 zbiegów. Obok stoi 7.000 anatolskich żołnierzy. Głód straszny. Piekarze nie mogą już wypiekać chleba. Żołnierze plondrują co mogą.

Wojna czarnogórsko-turecka.

Pod Skutari.

Antivari. Ostatnie walki koło Skutari nie były pomyślne dla Czarnogórców. Ranni, którzy przybyli z placu boju, opowiadają, że Czarnogórcom nie udało się utrzymać przy pozycyi Wardenjolt. Turcy odparli Czarnogórców do Wraki, gdzie jenerał Martinowicz zbiera nowe siły celem powtórzenia ataku. Koło Tarabosz Turcy odparli również Czarnogórców i uzyskali dwie pozycyę zdobyte przez nich. Obiega pogłoska, że 150 Albańczyków, zaopatrzonych w broń czarnogórską, wzięli Czarnogórcy do niewoli, gdy ci chcieli przejść na stronę Turków. Straty Czarnogórców w ostatniej walce wynoszą: 100 zabitych, 1000 rannych. Deszcze i wylewy utrudniają operacye wojenne. Turcy wysadzili w powietrze trzy mosty.

Rjeka. Operacyę koło Skutari postępują korzystnie naprzód. Onegdaj udało się Czarnogórcom zająć kilka dobrych pozycyj.

Głosy i zabiegi dyplomacyi.

Anglia nie pozwala.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z kół dyplomatycznych, że Bułgarya została przestrzeżona przed wkroczeniem do Konstantynopola przez Anglię, która co najwyżej może zezwolić tylko na czasowe zajęcie Konstantynopola przez Bułgarów.

Sądzą, że w sprawie Dardanelów i Konstantynopola panuje między Anglią a Rosyą bardzo poważna różnica zdań.

Londyn. „Daily Nevs“ donosi: Jak słychać, Bułgarya dała gwarancyę, że dojdzie tylko do przedmieść Konstantynopola i tam zaczeka, aż Turcya poprosi o pokój.

Nowe propozycye Francyi.

Londyn. Poincare poczynił mocarstwom propozycye w sprawie rozwikłania kwestyi bałkańskiej. Według noty biura Reutera, propozycye te idą w następujących kierunkach:

1) **Mocarstwa uznają polityczne i administracyjne zmiany w terytoryach obsadzonych przez wojska sprzymierzone.**

2) **W Konstantynopolu i okolicy jego pozostaje sułtan.**

3) Zwołanie europejskiej konferencyi, w której wziełyby udział także państwa bałkańskie.

O zawieszenie broni.

Konstantynopol. Jak zapewniają, Porta po niedzielnej Radzie ministrów miała zażądać pośrednictwa wielkich mocarstw o zawieszenie broni. Pogłoska, jakoby ambasadorowie wielkich mocarstw zaproponowali Porcie pośrednictwo, nie jest prawdziwą.

Paryż. Ajencya Havasa ogłasza następującą notę: Rząd otomański uczynił u rządu francuskiego krok w celu interwencyi wielkich mocarstw o wstrzymanie kroków wojennych i przeprowadzenie zawieszenia broni u państw bałkańskich. Rząd francuski oświadczył, że takiego żądania nie może przyjąć bez naruszenia prawa międzynarodowego i wywołania pozoru, że staje przeciw państwom bałkańskim. Mógłby tylko w porozumieniu z wielkiemi mocarstwami zbadać żądanie pośrednictwa we własnym duchu, gdyby z takiem żądaniem do niego się zwrócono.

Rozbiór Turcyi.

Londyn. Znany publicysta dr Dillon opowiada o planie podziału, jakie państwa bałkańskie miały ustanowić. Ze zdziwieniem — mówi — słyszał, jak Bułgarya wszystkie życzenia Serbów z miejsca uwzględniała, nawet życzenia odnoszące się do terytoryów przeważnie bułgarskich. Co do Salonik, to żadne ze słowiańskich państw nie podnosi do tego portu pretensyi, natomiast sandżak ma być między Serbię i Czarnogórę rozdzielony. Serbowie chcą nadto portu nad Adryatykiem; zważywszy jednak, że nie podobna wykroić paska ziemi albańskiej, przez któryby się można tam dostać, to chcą oni z Czarnogórą zawrzeć układ o wolne przejście via Skutari, które zostanie czarnogórskiem. Z Salonik ma być zbudowana kolej, która poręczy Austryi transitowy handel. Grecya dostanie Epir, zaś Rumunia odszkodowaną być ma przez Silistryę i pasmo ziemi na południowej granicy Dobrudży.

Wiedeń. „Südslav. Korresp.“ donosi z Belgradu: Wskutek zwycięstw serbskich co raz bardziej objawia się nieposkromiona buta oficerska. Dzienniki, które są przeważnie pod wpływem oficerów, mówią już dziś, że Serbia obstaje przy wszystkich okręgach, które zdobyła i nie cofnie się przed wojną z Austryą. Dodają przytem, że Rosya nie opuści swoich braci.

Rzym. „Corriere della Sera“ powiada, że Włochy nie pozwolą Albanii nikomu naruszyć. Jest w tem interes zarówno Austro-Węgier jak i Włoch.

Londyn. Pasicz w rozmowie z korespondentem „Daily Tel.“ oświadczył: Serbia od dawna domaga się dostępu do Adryatyku do portów Alessio, Durazzo i Parantese. Okręg, którego się Serbia domaga, jest kolebką państwa serbskiego i jego narodowych tradycyj.

Floty europejskie na morzu Egejskim.

Flota angielska.

Wiedeń. Mimo zaprzeczeń angielskich, ze wszech stron nadchodzą wiadomości potwierdzające pogotowie wojenne angielskiej floty.

Malta. Trzecia angielska eskadra wojenna otrzymała rozkaz, aby 7 bm. tu przybyła.

Londyn. Angielska flota nie pojawi się na razie przed Konstantynopolem, a tylko jeden okręt stacyjny czekać będzie w portach jak najbliższych Konstantynopola.

Flota rosyjska.

Berlin. Z Odessy donoszą, że trzy okręty wojenne opuściły już Sebastopol w nieznanym kierunku.

Wojna przeciw „giaurom“.

Zofia. Nadeszły tu wiadomości o wybuchu wielkich rozruchów w Konstantynopolu. Duchowni mahometańscy wzywają ludność do wojny świętej przeciw chrześcijanom.

Wobec ważnej chwili dziejowej.

Opinia polska, która czuje swą odpowiedzialność, a rozumie ważność chwili dziejowej, zgodna jest zupełnie w tem, że trzeba bacznie czuwać nad tokiem wypadków, bo tego wymaga interes narodowy, trzeba skupić wszystkie siły i bezwarunkową solidarność wziąć za hasło, trzeba liczyć się z możliwością akcyi samopomocy narodowej, ale trzeba działać rozważnie i mądrze, po dokładnem zbadaniu sytuacyi i tylko po uzyskaniu odpowiednich rękojmi, nie zaś poddawać się ślepo pod komendę czynników, które zapewne mają dobrą wolę, ale gorączką swoją i nieopatrznem postępowaniem mogą jeno na szwank narazić interes narodu.

Rezolucya, uchwalona przez Koło Polskie, opierała się właśnie na powyższych wskazaniach. Polityka Koła jest tedy zupełnie jasna dla każdego, kto logicznie myśli, natomiast u krytyków tej polityki trudno się dopatrzeć jasności. Rezolucya Koła, oraz stanowiskiem, jakie wobec niej zajęli socyaliści, zajęły się wszystkie polskie dzienniki.

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d. osob.
6·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
3·55 n. posp.
5·30 n. osob.
6·52 d. posp.
8·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·33 d. posp.
6·45 n. osob.
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:
12·01 n. osob.
8·45 d. osob.

Do Wieliczki:
8·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·45 d. osob.
9·24 n. posp.
10·00 d. osob.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·18 d. osob.
8·45 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
8·07 n. posp.
[illegible] n. posp.
[illegible] n. posp.
7·20 d. osob.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·32 d. osob.
8·10 n. posp.
9·35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
11·— n. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. osob.
1·20 d. miesz.
8·0 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

We wtorek 5-go listopada

MAŁY EYOLF

Iztuka w 3 aktach Henryka Ibsena.

OSOBY:

Alfred Allmers, właśc. dóbr i autor — *Adwentowicz*
Pani Ryta Allmers, jego żona — *Wysocka*
Eyolf, ich syn — *Braunówna*
Panna Asta Allmers, młodsza przyrodnia siostra Allmersa — *Zawiejska-Pytlińska.*
Borgheim, inżynier — *Noskowski.*
Tępicielka szczurów — *Z. Czaplińska.*

***Reżyser:* Tadeusz Pawlikowski.**

—

Początek o godz. 7½
Koniec o godz. 10



Generał Sawow,
generalissimus bułgarskiej armii.

Przytoczymy kilka znamiennych głosów prasy:

„Gazeta Wieczorna“ w ten sposób określa obowiązki polskie w obecnej doniosłej chwili:

„Organizacya i konsolidacya całego społeczeństwa jest kategorycznym imperatywem naszej działalności politycznej w chwili obecnej.

Nie wolno społeczeństwu dać się uwieść do lekkomyślnych kroków, któreby na szwank naraziły te dobra, które w mozole kilku generacyi zdobyliśmy. Nie wolno społeczeństwu nie dbać o siebie w ewentualnej zawierusze światowej, a dbać tylko o drugich.

Nie wolno jednak też społeczeństwu zaniedbać przygotowań na ewentualne wielkie chwile, przygotowań do własnej akcyi. W każdym razie wszystko, co naród czyni, musi być zdziałane pod egidą odpowiedzialnych czynników, opartych o kooperacyę całego społeczeństwa i wszystkich jego prądów, musi być celową robotą, mogącą zapewnić realne wyniki i o ile to tylko możliwe, gwarantującą, że w ślad za działaniem pójdą i skutki.

„Czas“ wskazuje na sprzeczność między teoryami p. Daszyńskiego a jego praktyką. W teoryi p. Daszyński jest, jak tego wymagają dogmaty socyalistyczne, *nieprzyjacielem wojny*, w praktyce pragnie jej gorąco. Ta chwiejność przekonań wynika „wprost z niemożliwości pogodzenia stanowiska międzynarodowego z narodowem, z zastosowania formułek, stworzonych przez narodowo ubezpieczony socyalizm niemiecki, do położenia społeczeństwa, walczącego z uciskiem narodowym“.

„Czas“ zarzuca też p. Daszyńskiemu, że nie przemyślał do końca wszystkich konsekwencyj wojennego zawikłania:

„Trzeba sobie powiedzieć jasno, że w razie wojny między Austryą a Rosyą, wojna ta, nawet gdyby się toczyła w Polsce, nie będzie wojną o Polskę, lecz o wpływ obu tych mocarstw na Wschodzie. Trzeba sobie zdać jasno sprawę, że nawet w razie wielkiej klęski Rosyi, klęski, któraby ją terytoryalnie uszczuplić miała, nie ma żadnej rękojmi, że Niemcy dopuszczą do zajęcia Królestwa przez Austryę, zaś ewentualne inne zdobycze terytoryalne Austryi byłyby dla Polaków szkodą raczej, niż pożytkiem“.

Ewentualne inne zdobycze Austryi: to znaczy zagarnięcie Podola i Ukrainy. W razie wojny Austryi z Rosyą, zanim zajmiemy odpowiednie stanowisko, musimy wiedzieć, jakie są zamiary Austryi: czy marszruta wojsk austryackich powiedzie na Warszawę czy na wschód? Czy Austrya chce prowadzić politykę własną, czy też pracować *pour le roi de Prusse?* Pan Daszyński powiedział, że „nie chcemy być łupem i bezwolnem narzędziem dyplomacyi“, ale chyba słowa te odnieść należy także do dyplomacyi austryackiej. A o zamiarach tej austryackiej dyplomacyi nic nie wiemy, natomiast wiemy, że Austrya jest powolną służką Prus — a to samo nakazuje nam największą ostrożność w działaniu.

Z potyczek nad granicą czarnogórską. Jeden z ochotników czarnogórskich podpala blokhauz turecki.

Ilustracyę na 1-szej stronicy wyjęliśmy z ang. „Illustrated London News“, która świetnego swego rysownika p. Molmanna wysłała na Bałkan. Dramatyczna scena, uwidoczniona na rycinie, rozegrała się nad granicą czarnogórską między Kolassą a Beraną w pierwszych dniach wojny. W blokhauzie zabarykadował się oddział Turków i celnymi strzałami udaremniał ataki Czarnogórców, których kilkunastu padło przy szturmach. Wreszcie jeden niesłychanie śmiały Czarnogórzec podpełznął na brzuchu tuż pod blokhauz i stanąwszy pod ścianą, zerwał z siebie koszulę, przywiązał ją do kija i zapaliwszy ją, podpalił dach. Gdy płomienie ogarnęły dach, Turcy poddali się.

Polowanie na niedźwiedzia w Wiedniu.

Oddział policyi przeprowadza regularne oblężenie.

W sobotę miał Wiedeń swoją „sensacyę“ lokalną, o której pełno w pismach. Do teatru Ronachera przyjechała z Londynu miss Jonia, która na scenie miała się produkować ze swym tresowanym niedźwiedziem.

Klatkę ze zbiedzonem i wychudzonem zwierzęciem ustawiono w piwnicy, którą zamknięto na żelazną żaluzyę. Wygłodzony niedźwiadek wywalił ścianę klatki i żelazną żaluzyę, poczem — wiedziony zapachem — wpadł do kuchni restauracyjnej, gdzie rzucił się na posługaczkę Maryę Pfeiferową. Obalił ją na ziemię i dotkliwie ją pokąsał. Pospieszył jej z pomocą chłopak z szynkowni 18-letni Petuelli i z gołemi rękami rzucił się na niedźwiedzia. Także chłopak został niebezpiecznie pokąsany. Dopiero pewien ekspres rzucił się z żelaznym drągiem na niedźwiadka, poczem tenże ratował się ucieczką do ciemnej piwnicy. Zarekwirowano oddział policyi z inspektorem na czele i rozpoczęło się regularne oblężenie niedźwiedzia w piwnicy. Wycięto w drzwiach strzelnicę, reflektorami elektrycznemi i wodą z wodociągów wypłoszono niedźwiadka z ciemnego kąta, poczem policyanci poczęli strzelać. Ogółem oddano blisko 100 strzałów, aż wreszcie niedźwiedź legł nieżywy. Futro jego było kulami podziurawione jak rzeszoto. Gdy oglądnięto rzadki ten okaz myśliwski, przekonano się, że było to zwierzę, wielkości dogi...

Z SALI SĄDOWEJ.

Rabunek w lesie pod Berlinem.

Kraków, 4 października.

Listopadowa kadencya przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj ciekawą rozprawą. Tutejszy poddany 25-letni Jan Leśniak dokonał w Fürstenwalde pod Berlinem rabunku, poczem zbiegł do Galicyi, gdzie został ujęty i stawiony przed sądem.

Leśniak przez kilka lat przebywał w Niemczech na robotach. Dnia 24 października 1911 zapoznał się Leśniak, wraz z dwoma towarzyszami, w Fürstenwalde pod Berlinem z niejakim Ignacym Tomczykiem, któremu wszyscy trzej ofiarowali się wyszukać pracę. Tomczyk się na to zgodził, poczem wszyscy udali się do miejscowej gospody, gdzie zaczęli zapijać sprawę. Po posiłku udali się wszyscy do owej fabryki, gdzie Tomczyk miał znaleźć pracę. Droga szła przez las. Nagle Leśniak stanął i wraz z towarzyszami swoimi rzucił się na Tomczyka. Obalili go na ziemię, przemocą go obszukali, zabrali mu 40 marek, zegarek z łańcuszkiem, surdut, buty, a na dobitek dotkliwie go poranili nożem tak, że Tomczyk padł nieprzytomny na ziemię, a gdy przyszedł do siebie, jeden z rabusiów zakazał mu mówić o zajściu, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. Tomczyk pokrwawiony i osłabiony, przytem z natury słabowity, wrócił do owej gospody w Fürstenwalde, gdzie opowiedział gospodarzom Reschbergom o zajściu. Zaprowadzono go na policyę, gdzie Tomczyk wszystko opowiedział. Policya pruska ujęła wszystkich sprawców rabunku, lecz Leśniak zbiegł do Galicyi. Jako tutejszy poddany, nie mógł być wydany władzom pruskim i dlatego sąd tutejszy (jako miejsca ujęcia) był kompetentny do osądzenia tej zbrodni, popełnionej pod Berlinem. Nadto Leśniak oskarżony był o przekroczenie fałszywego meldunku z § 320, gdyż w Prusiech posługiwał się obcą książeczką robotniczą na nazwisko Baculkiewicza.

Wyszło także na jaw, że Leśniak nie stawił się tutaj — mimo wieku popisowego — do poboru wojskowego, wobec czego prokuratorya oskarżyła go także o występek z § 66 ustawy wojskowej.

Trybunałowi przewodniczył r. s. Ajdukiewicz, oskarżał prok. dr Lang, bronił em. radca Pawłowicz.

Dzisiejszej rozprawie przysłuchiwało się dwóch majorów-andytorów, którzy przez komendę zostali przydzieleni do tutejszej prokuratoryi państwa, celem wyszkolenia w agendach prokuratorskich. Wobec bliskiego zaprowadzenia nowej wojskowej procedury karnej, praktyczne wykształcenie wojskowych funkcyonaryuszy sędziowskich jest wielce aktualne.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał skazał Leśniaka na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Sprawa Kahanych.

Mozolne śledztwo w tej sprawie powoli postępuje naprzód. Dwaj rzeczoznawcy pp. Nycz, prof. akademii handlowej i Tobiczyk, rewident rachunkowy wyższego sądu, dokonują obecnie od kilku tygodni z ramienia sądu badania ksiąg handlowych zbankrutowanych firm P. Kahane oraz podgórskiej „Eierexport“. Materyał przeznaczony do zbadania jest olbrzymi, gdyż oszukańcze interesy sięgają conajmniej 6 lat wstecz. Fachowe orzeczenie rzeczoznawców nie będzie wypracowane przed upływem kilku miesięcy. Aż do wydania tego orzeczenia uwięzieni Kahanowie nie będą wypuszczeni na wolną stopę, gdyż Izba radna niedawno temu odmówiła prośbie Kahanych o wypuszczenie ich na wolną stopę, za wysoką kaucyą i zatwierdziła ponowny areszt śledczy z powodu obawy matactwa. Sąd wyższy w cało-

ści zatwierdził powyższą uchwałę Izby radnej. Już dzisiaj, po pobieżnem przeglądnięciu ksiąg handlowych okazało sie, że passywa Kahanych dochodzą do półtora miliona koron, podczas gdy aktywa dochodzą zaledwo do kilkudziesięciu tysięcy koron.

Osobliwa kombinacya podgórskiego „Eierexportgeschaftu“ z firmą bankierską p. Kahanych zaczyna się powoli rozjaśniać. Podgórscy handlarze jaj, których interesy bank Kahanych od lat kilkunastu finansował, przed sześciu laty skonstatowali u siebie deficyt, dochodzący do 200 tys. kor. i wówczas chcieli interesy swoje zlikwidować i swoje zobowiąza wekslowe uiścić. Lecz Kahanowie absolutnie na to zgodzić się nie chcieli i namówili spółkę podgórską do dalszego prowadzenia interesu, którego ster w całości ujęli w swe ręce tak, że członkom podgórskiej spółki wypłacali jedynie za utrzymanie 6-ciu rodzin po 500 kor. tygodniowo. Przyczyna tego niezwykłego wystąpienia Kahanych leżała w tem, że Kahanowie już przed sześciu laty byli niewypłacalni (z passywami dochodzącemi do miliona koron), który to fakt chcieli za wszelką cenę zataić.

Namówili tedy podgórskich spólników do dalszego prowadzenia handlu jajami na wielką skalę, gdyż ten handel był dla nich pożądanym pretekstem do odgrywania roli wielkiej firmy bankierskiej. Spólnicy podgórskiego *„Eierexportu“*, pierwotnie razem z Kahanymi aresztowani, zostali już wszyscy wypuszczeni na wolną stopę. Jeden z głównych spólników podgórskich, Jakób Leib Zucker, wypuszczony z aresztu z powodu ciężkiej choroby sercowej, uregulował już wszystkie swoje zobowiązania wobec firmy Kahanych. Podpisał on dla Kahanych weksli ogółem na 45.000 kor. i wszystkie te weksle wykupił, a nadto wpłacił do masy konkursowej Kahanych gotówką kwotę 15.000 kor. i zrzekł się swego udziału do majątku podgórskiej spółki. W sobotę odbyło się posiedzenie wydziału wierzycieli masy konkursowej firmy Kahanych, na którem jednogłośnie uchwalono zwolnić Zuckera od wszelkich zobowiązań wobec masy konkursowej firmy Kahanych, jako jednego z 6-ciu spólników podgórskiej *„Eierexport“*. Zarządca masy konkursowej dr Bader zawiadomił o tem sędziego śledczego z tem, że o powyższe kwoty zmniejszyły się passywa Kahanych.

Jak słychać także reszta spólników podgórskich pójdzie za przykładem Zuckera i ureguluje swoje zobowiązania wobec masy konkursowej Kahanych, wskutek czego cała sprawa dozna znacznego uproszczenia.

Program listopadowej kadencyi przysięgłych: D. 5-go Jakób Kupferstein, zbr. zgwałcenia (przew. r. s. dr Federowicz). 6-go Jan Zalarski, zbr. kradzieży (przew. r. s. kr. w. dr Grodyński), 7-go do 11-go włącznie Jan Gajdzica i spól., zbrodnia nadużycia władzy urzędowej (przew. r. s. kr. w. dr Jasiewicz, jestto głośna rozprawa kolejarska, odroczona w poprzedniej kadencyi z powodu złożenia obron przez wszystkich obrońców), 12-go Jędrzej Flak i Fr. Wójtowicz, zbr. zgwałcenia (przew. dr Grodyński), 13-go Antoni Hujek, zbr. zgwałcenia (przew. r. s. Niklewicz). 14-go Kunegunda Nawara, zbrodnia kradzieży i Kazimierz Baryła, zbr. zabójstwa (przew. r. s. Popiel), 15-go dr Augustyn Wróblewski, zbr. obrazy majestatu (przew. r. s. Olszewski). Dalsze rozprawy w tej kadencyi zostaną w czasie późniejszym rozpisane.

Co słychać w mieście?

Kraków, 4 listopada.

Z teatru miejskiego. W sobotę 9 listopada przystępuje teatr krakowski do wystawienia drugiej części „Trylogii Zygmuntowskiej“ Lucyana Rydla. Nosi ona tytuł „Złote więzy“; rozwijają się w niej w dalszym ciągu motywy kompozycyjne, do których część pierwsza stanowiła niejako ekspozycyę. Akt I dzieje się w Wilnie w ogrodach zamku Radziwiłłowskiego. Występuje w nim po raz pierwszy postać Barbary z Radziwiłłów Gasztołtowej, wdowy po wojewodzie trockim, późniejszej małżonki króla Zygmunta Augusta. Tragiczne losy Barbary stanowią główny zawiązek drugiej części trylogii. Akt drugi odbywa się na Wawelu a kulminacyjną jego sceną jest zgon króla Zygmunta Starego. W akcie III przenosi się akcya do sali zamkowej w Piotrkowie; w IV i V rozgrywa się na Wawelu, zakończony śmiercią królowej Barbary.

Do inscenizacyi „Złotych więzów“ przystępuje teatr krakowski z tym samym pietyzmem i starannością w zakresie dekoracyjnym i kostyumowym, jaką otoczył „Królewskiego Jedynaka“.

Afera Olkusznika. Przesłuchanie Olkusznika trwa w dalszym ciągu. Interesy jego są ogromnie zawikłane i wymagają nielada sprawności kupieckiej, aby się w nich rozglądnąć. Koncypient adwokacki z Lublany Dr. Peternell, który dla Olkusznika przeprowadzał kupno dóbr w Lublanie, podczas swego pobytu w Krakowie nakłaniał usilnie kupców krakowskich do zgody, zapewniając ich, że ich pretensye w całości będą zaspokojone, skoro tylko parcelacya tych dóbr zostanie przeprowadzoną. Okazuje się obecnie, że Olkusznik, przystępując do kupna dóbr lublańskich, nie miał żadnej własnej gotówki, lecz że operował wyłącznie kredytem. Wszystkie dotychczasowe przesłuchania mają charakter dochodzeń wstępnych. Śledztwo regularne zostanie wdrożone dopiero po pobieżnem ustaleniu faktycznego stanu interesów Olkusznika.

Kradzieże. Wczoraj policya aresztowała 19-letniego Józefa Hochbergera i 20-letniego Pinkusa Lochera za kradzież futra. Poszkodowany dotąd nie zgłosił się.

Aresztowano 20-letniego Józefa Starucha, przy którym znaleziono portmonetkę z kwotą 105 koron, pochodzącą z kradzieży.

Uprowadzenie. Policya tutejsza aresztowała niejakiego Stanisława Podlewskiego, dezertera wojskowego z Warszawy. Podlewski uprowadził 16-letnią Zofię Falatycką z domu rodziców. Młodociana kochanka skradła ojcu 400 rubli i wręczyła je Podlewskiemu. Aresztowani zostaną wydani w ręce władz rosyjskich, które po swojemu rozłączą zakochaną parę.

Orgie szpiegostwa moskiewskiego. Znowu policya jest na tropie silnie zorganizowanej szajki szpiegowskiej. Aresztowano dotąd dwóch szpiegów. Niebawem osadzeni zostaną pod kluczem wspólnicy aresztowanych.

Z kroniki żałobnej.

Józef Drabik, zmarł 4 b. m.

Zofia Lottig, lat 20, zmarła 4 b. m.

Jan Kazimierz Łucki, lat 60, em. radca sądu, zmarł 4 b. m.

Magdalena Kossala, lat 40, zmarła 3-go b. m.

Ludwik Załudzki, lat 42, zmarł 4 b. m.

Katarzyna Makowska, lat 40, zmarła d. 4-go b. m.

Z pola wojny.

Wyjazd eskadry austryackiej do Konstantynopola.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Pierwsza dywizya floty austro-węgierskiej otrzymała rozkaz udania się na wschodnie wody morza Śródziemnego. **Ubiegłej nocy ta pierwsza dywizya wypłynęła z portu wojennego w Poli.** O bliższych swych zadaniach **dowie się komendant tej dywizyi od ambasadora austryacko-węgierskiego w Konstantynopolu.**

Pogłoski o zatonięciu austr. okrętu wojennego w Salonice.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Wczoraj popołudniu krążyły po Tryeście pogłoski, że okręt wojenny „Cesarzowa i królowa Marya Teresa“ najechał w Salonice na minę podwodną i wyleciał w powietrze. Pogłoska ta okazała się nieprawdziwą. „Marya Teresa“ była tylko świadkiem znanej bitwy morskiej między 1 statkiem greckim a flotą turecką w porcie salonickim.

Serbowie maszerują do Albanii.

Belgrad. (Tel. wł.). Trzecia armia serbska pod komendą jenerała Jankovica maszeruje na linnii Dibra-Durazzo, **które to miejscowości leżą w wewnętrznej Albanii.**

Szczegóły oblężenia Adryanopola.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ przynosi dwie spóźnione depesze (zatrzymane przez cenzurę bułgarską) z obozu w Mustafa-Pasza zawierające szczegóły o oblężeniu Adryanopola.

W dniu 2 b. m. jedna dywizya turecka zrobiła wycieczkę z Adryanopola w kierunku północno-zachodnim. Dywizya bułgarska po zaciętej walce odparła Turków i z powrotem wrzuciła ich do miasta. Zaraz potem Bułgarzy rozpoczęli **bombardować Adryanopol.**

W dniu 3 b. m. Adryanopol **był już zupełnie otoczony, gdyż Bułgarzy zajęli Dimotikę oraz Uzun-Köprü, miejscowości leżące na południu od Adryanopola.**

Petersburg. (*Tel. wł.*) Wojskowy lotnik Jefimow dwukrotnie wzniósł się w ostatnich dniach nad Adryanopolem, przyczem dotarł do wysokości 1300 m. Turcy żywo go ostrzeliwali. Dziewięć kul trafiło aparat, nie wyrządzając lotnikowi szkody. Jefimow za każdym razem szczęśliwie lądował.

Armia serbska udaje się pod Adryanopol.

Belgrad. (Tel. wł.) Jenerał **Stepanowic** udaje się na czele większej części II armia serbskiej pod Adryanopol, celem wzmocnienia armii bułgarskiej oblegającej tę twierdzę,

Oficyalne przyznanie się do klęski.

Konstantynopol. (Tel. wł.) **Oficyalne** wiadomości tureckie donoszą, że wschodnia

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Wtorek: „Mały Eyolf“

Sroda: „Kolega Crampton“.

Czwartek: Część I. „Zygmunt August“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: Zygmunt August.

Niedziela popołudniu „Młynarz i jego córka“.

wieczór: Część II Trylogia p. t. „Zygmunt August“

Poniedziałek 11 b. m. do czwartku 14 b. m.: „Zygmunt August“. Część II (Ceny o 25% podwyższone).

TEATR Nowości.

Mieszkańcy Krakowa na księżycu.

Oryginalny balet napowietrz

Przebudzenie się kwiatów.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Od 1—15 listopada b. r.

Warszawskie Polskie Towarzystwo Operetkowe.

The 4 Sandoff akrobaci.

Karnawał Sketsch oryginalny Ottona.

Otto Otto humorysta.

Duet Dolski polski duet

Margit Bergé artystka recytatorka.

Heddy Juliette kopista.

Erna Goleston subretka.

i inne pierwszorzędne atrakcye

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana

armia turecka **cofa** się na linię Czątadża.

Berlin. (Tel. wł.) *»Vossiche Zeitung«* donosi, że prawe skrzydło tureckie **w nowej bitwie pod Lüle-Burgas** poniosło tak samo **straszną klęskę,** jak skrzydło lewe i centrum armii tureckiej.

Zajęcie Monastyru.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza *Zeit* donosi, **że Monastyr został już zajęty przez Serbów.**

Marsz Serbów na Salonikę.

Belgrad. (Tel. wł.) Armia następcy tronu, maszeruje na Salonikę, doszła już do Göwgeli miejscowości o 60 klm. oddalonej od Saloniki.

Na terenie grecko-tureckim.

Ateny. (Tel. wł.) Armia grecka posuwająca się ku Monastyrowi, natrafiła na północ od Banicy (miejscowości odległej o 50 klm. od Monastyru) **na silny opór Turków** tak, że marsz kolumny greckiej doznał na razie przerwy.

Przeciw podziałowi Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Książę albański Ghika, prezes albańskiego komitetu, protestuje w pismach dzisiejszych przeciw zamierzonemu podziałowi Albanii. Domaga się on jednolitej, autonomicznej Albanii.

W. Porta dementuje.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rząd turecki kategorycznie zaprzecza pogłoskom o grożącej jakoby rzezi w Konstantynopolu.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 4. listopada termometer doszedł od 2·1 do 1·4 C. barometr powoli opadał.

Dnia 5. listopada o godz. 7-ej zrana stan barometru: 744·0 mm. stan termometru: 0·8 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Prognoza: Dziś pochmurno.

Flota angielska pod Konstantynopolem.

Londyn. (Tel. wł.) Między Anglią a Portą toczą się rokowania **w przedmiocie przyjazdu floty angielskiej do San Stefano.** (Miejscowość San-Stefano leży tuż pod Konstantynopolem).

Przeciw dalszym zdobyczom Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost" zamieszcza gwałtowny artykuł przeciw Serbii, domagając się, aby Austro-Węgr. absolutnie nie pozwoliły Serbii na dalsze zdobycze po za Prizrent. Rozpoczęcie marszu Serbów na Durazzo **powinno być dla Austryi hasłem do czynnej interwencyi.**

Brak szpitali w Konstantynopolu.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsze pisma donoszą że w samym Konstantynopolu znajduje się przeszło 8.000 rannych, bez opieki lekarskiej. Z powodu braku szpitali chorzy ci, wałęsają się po ulicach.

Na terenie czarnogórskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza *„Zeit"* donosi z Cetynii, **że otoczenie Skutari jest już zupełne. Czarnogórcy zajęli wczoraj Trilep,** gdzie się mają połą z armią serbską.

Turcya prosi o zawieszenie broni.

Konstantynopol. (T. B. K.) D. 4 b. m. według podanej w cyrkularzu Porty instrukcyi ambasadorowie Turcyi mają dziś podjąć *demarche* u mocarstw w sprawie **pośrednictwa co do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i zawarcia zawieszenia broni z 4 państwami bałkańskiemi.** Odpowiedź oczekiwaną jest na wieczór. Uwaga kół oficyalnych i większej części opinii publ. skoncentrowana jest na rezultat tego kroku.

O kredyt dla Galicyi.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się w biurze ministra skarbu konferencya, w której brali udział zastępcy Koła polskiego, Związku ukraińskiego, wiedeńskich instytucyj finansowych i galicyjskiego świata finansowego. Na konferencyi stwierdzono jednomyślnie, **że gospodarcza sytuacya Galicyi jest zupełnie zdrową,** mimo, że Galicya dotknięta jest ciężkimi stosunkami, na ogólnym rynku pieniężnym. Konferencya przyszła do rezultatu, że stan rzeczy nie uzasadnia specyalnej akcyi pomocniczej. Zastępcy instytucyj kredytowych oświadczyli, że restrykcya kredytu ze strony ich instytucyj dotychczas nie nastąpiła i także i nadal wcale nie jest zamierzoną, są one raczej gotowe wobec uzasadnionych pretensyj kredytowych w Galicyi okazać największą życzliwość.

Wiedeń. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza w „Neue Fr. Presse", że w pierwszych 9 miesiącach tego roku było w Galicyi, tylko o ile to się odnosi do członków stowarzyszenia, **505 bankructw na kwotę 4 milionów koron.** Dowodzi to, że nie kupcy temu winni, ale stosunki kredytowe. Przytem agitacya rozmaitych stronnictw(?) politycznych sprawiła, że ludność wiejska cofa pieniądze ze wszystkich kas i chowa je w gotówce; przez to cierpią kramarze, którzy tracą klientelę i nie mają czem wykupić u grosistów akceptów.

Związek wzywa rząd, żeby ratował stosunki kredytowe w Galicyi.

Delegacye.

Budapeszt. Opozycya zapowiedziała na dzisiejsze otwarcie sesyi delegacyj, burzliwe sceny. Zdaje się więc, że na posiedzeniu delegacyi węgierskiej przyjdzie do takich samych scen, jakich widownią był Sejm węgierski, i że rząd węgierski zmuszony będzie uciec się do pomocy policyi i wojska.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. (B. kor.) Cesarz przybył tu wczoraj o godz. 4 po południu, witany na dworcu przez liczną publiczność. Monarcha w otwartym powozie pojechał do zamku; witano go w ulicach okrzykami: „Eljen!" Słyszano także okrzyki: „Niech żyje powszechne prawo głosowania!" Robotnicy w wielu ulicach tworzyli szpaler. W fabrykach ukończono pracę o godz. 4 po połud. Do żadnego starcia z policyą nie przyszło.

Wiedeń. Krąży pogłoska, że orędzie cesarskie do delegacyi, choć będzie pokojowe, jednak zawierać będzie zastrzeżenie przeciw posuwaniu się Serbii w kierunku Adryatyku.

Rusyfikacya Chełmszczyzny.

Chełm. (B) Związek narodu rosyjskiego przystąpi do zorganizowania swych filii w Chełmszczyźnie. W ostatnim tygodniu zostały założone trzy oddziały związku nacyonalistów w Zabłociu, w Kaden i Krzywej Woli.

Litwomańskie żądania.

Suwałki. (B) Słychać, że po wyborze posła do Dumy ks. Laukajtisa, Litwini wyborcy urządzili zebranie, na którem jako dyrektywę postawili swemu posłowi żądanie wniesienia do dumy projektu o wyodrębienie czterech litewskich powiatów z gub. Suwałskiej.

RUDYARD KIPLING. 1

Jego ślubna żona.

Coś tam Shakespeare opowiada o robakach, które podnoszą głowę, gdy zbyt silnie się ich nadepcze. Najbezpieczniej jest więc nie następować na robaki — ani nawet na najmłodszych poruczników, świeżo przybyłych z kraju, chociażby gziki ich jeszcze w papierkach tkwiły, a policzki zarumienione były od angielskiej wołowiny.

Opowiem wam na dowód historyę robaka, który głowę podniósł. Dla krótkości nazwiemy go Henrykiem Augustem Remsay Faizanne, czyli „robakiem“, pomimo, iż był on bardzo ładnem chłopcem, bez jednego włoska na twarzy i z figurą, jak u panienki, kiedy przybył do drugiego pułku Shikkarri, gdzie go na rozmaite sposoby starano się unieszczęśliwić.

„Drugi Shikkarri“ jest bardzo szykownym pułkiem i trzeba dużo rzeczy umieć — naprzykład grać na banjo, albo doskonale konno jeździć, albo śpiewać i być dobrym aktorem — by sobie z nim dać radę.

Robak zaś umiał tylko z konia spadać i wózkiem swoim obijać i niszczyć bramy, a to po pewnym czasie stało się monotonne. Nie znał whista, darł sukno na bilardzie, siedział w domu i codzień pisywał długie listy do swej mamy i sióstr. Wszystko to były występki, których Shikkarowie znieść nie mogli, tembardziej, że i śpiewał fałszywie. Shikkarrowie więc silnie shikkarowali Robaka, a on znosił to cierpliwie, nawet okiem nie mrugnąwszy. Taki był jednak dobry i łagodny, tak chętnie się uczył i tak mocno się rumienił, że w końcu dali mu spokój wszyscy, z wyjątkiem starszego porucznika, który w dalszym ciągu życie mu zatruwał.

Starszy porucznik nie miał wprawdzie złych zamiarów, ale żarty jego były grubiańskie i nie wiedział, kiedy należy się zatrzymać. Za długo czekał na kompanię, co, jak wiadomo, bardzo kwasi charakter, a przytem był zakochany, co nikomu na humor nie służy.

Pewnego dnia pożyczył on wózka Robaka, rzekomo dla jakiejś pani, która w rzeczywistości nie istniała wcale. sam nim jeździł całe popołudnin i napisał do Robaka dziękczynny list od owej pani, a następnie całą historyę kolegom przy obiedzie opowiedział. Robak wówczas wstał od stołu i swoim grzecznym panieńskim głosikiem powiedział:

— Bardzo ładnie ci się udało wziąć mnie na kawał, ale gotów jestem założyć się o całomiesięczną gażę, że jak ja ciebie wezmę, to na kawał taki, że go całe życie popamiętasz, a i po twojej śmierci pułk o nim nie zapomni.

Robak bynajmniej nie był rozgniewany, a wszyscy homerycznym śmiechem wybuchnęli; starszy porucznik zaś obejrzał go od dołu do góry i znowu od góry do dołu i odparł:

— Dobrze, „dziecino“.

Robak powołał kolegów na świadków, że zakład stanął i ze słodkim uśmiechem zabrał się do książki.

Dwa miesiące przeszło, a starszy porucznik w dalszym ciągu kształcił Robaka, który trochę stawał się ruchliwszym w miarę, jak upały wzrastały. Jak mówiłem poprzednio, starszy porucznik kochał się, ale co dziwniejsza, to to, że z wzajemnością, i pomimo, że pułkownik straszne rzeczy wygadywał, majorowie chrząkali, a żonaci kapitanowie głowami kiwali, pomimo to wszystko, zaręczyny się odbyły, a szczęśliwy narzeczony tak był uradowany, tak z urzeczywistnienia swoich marzeń, jak i z tego, że dostał nareszcie kompanię, i zapomniał o dokuczaniu Robakowi.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

że nie potrzebuje się niczego obawiać, oraz, że liczą na nią, iż zamorduje wielkiego księcia, *gdy będzie sam*, z czego Anuszka zaczęła się śmiać. Było to krnąbrne dziecko, które trudno było odgadnąć. Bawiła się wesoło w gabinetach, by nagle wprawić w przerażenie biesiadników.

Pewnego dnia rzekła w oczy jednemu z najpotężniejszych czynowników moskiewskich: — Ty, mój stary, jesteś prezydentem *czarnej sotni*; słuchaj, co cię czeka. Wczoraj zostałeś skazany na śmierć przez delegatów komitetu centralnego w Presni. Poleć duszę Bogu. — Czynownik pił właśnie szampana (pierwszej marki). Nie dokończył już szklanki. Wyniesiono go, tkniętego apopleksyą.

Od czasu, gdy uratowała córki wielkiego księcia, policya pozwalała jej mówić i robić, co jej się podobało. Wypowiadała okropne zarzuty przeciw rządowi. Ci, którzy się uśmiechali z jej słów i którzy nie należeli do policyi, znikali niezadługo z widowni. Jej przyjaciele nie mieli wkrótce odwagi rozmawiać z nią.

Anuszka w chwili wybuchu rewolucyi miała brata, mechanika kolejowego na linii Kazań-Moskwa. Ten Wolkuski był jednym z najtęższych pracowników tajnego komitetu. Miano go na oku. Wybuchła rewolucya. Przy pomocy siostry dokonał on jednego z tych strasznych czynów, dzięki którym pewni ludzie pozostają w pamięci potomności. Oboje zostali ujęci przez żołnierzy Trebasowa i skazani na śmierć. Wolkuski został stracony pierwszy; siostra czekała swej kolei, gdy nagle zjawił się oficer carski i rozkazał wstrzymać egzekucyę. Car przysłał telegraficznie ułaskawienie. Po tem zdarzeniu Anuszka zniknęła. Przypuszczano, że udała się na tournee po Europie. Zwykła to bowiem czynić rokrocznie, co jej tem łatwiej przychodziło, że znała prawie wszystkie języki europejskie. I teraz oto zjawiła się u Krestowskiego. Można było być pewnym, że nie zapomniała o bracie. Złośliwi utrzymywali, że jeżeli rząd i policya okazywali się tak pobłażliwymi, to dlatego, że mieli w tem swój interes. Byli pewniejsi, gdy Anuszka żyła na oczach wszystkich, niż gdy odbywała swe tajemnicze wędrówki. Ajenci, otaczający szefa ochrany Gunsowskiego, mieli na ustach domyślne uśmiechy.

pożałował jeszcze nikt tego, że był szczodrym, dał tłumaczowi pięć rubli i zapytał go o kilka szczegółów z życia Anuszki w Petersburgu.

Ten szepnął mu do ucha:

— Przybyła przed ośmiu dniami, ale nigdy nie spędza nocy w swem mieszkaniu.

Wskazując na dom, z którego wyszli, dodał:

— Adres dla policyi.

— Tak, tak, — rzekł Rouletabille, — doskonale... zrozumiałem. Ale ona śpiewa dziś wieczór?

— Panie, to będzie nadzwyczajny debiut!

— Tak... tak... wiem... dziękuję!

Te drobne niepowodzenia we wszystkiem co dzisiaj przedsiębrał, zamiast przygnębić, podnieciły go.

Powrócił na plac Izaaka... z rękami w kieszeniach, gwiżdżąc obszedł naokoło kościół, nie spuszczając z oka narożnego domu, zwiedził grobowiec, który go zachwycił, udał się do Murazowych, którzy nie wrócili jeszcze ze swej Finlandyi, a w końcu zamknął się w swym pokoju w hotelu, gdzie wypalił dziesięć fajek. Wyszedł z chmur dymu dopiero na obiad.

Około godziny dziesiątej wieczór zajechał do Krestowskiego.

Przed bramą stało już wiele ekwipaży. Etablissement Krestowskiego, wznoszące się na wyspach, nie jest ani teatrem, ani halą muzyczną, ani kawiarnią, restauracyą, ani ogrodem publicznym; jest tem wszystkiem równocześnie. Teatr letni, zimowy, scena na wolnem powietrzu, rozrywki wszelkiego rodzaju, promenady pełne kwiatów, kawiarnie, osobne gabinety, wszystko, co może służyć do zabawy, oczarować, doprowadzić do najszaleńszych wybryków, było tam razem złączone.

Produkowali się tam sztukmistrze światowej sławy, tancerki egzotyczne, przedewszystkiem jednak śpiewaczki francuzkie, małe gryzetki z cafe-concerte; jeżeli tylko były młode, piękne i wspaniale ubrane, mogły być pewne, że zbiorą pokaźną sumę pieniędzy.

aby i robótek i książek i pobożności i światła z sobą do domu przyniosła trochę, w dodatku do tego, co od matki wziąć mogła. Wyrosło dziewczę jak dwie krople wody do matki podobne, hoże, świeże, śmiałe i do pracy niezmiernie ochocze i czynne...

Gdy pod Wiedeń ciągnąć przyszło, wezwał Sobieski Miecznika z sobą, powierzając mu dowództwo w wojsku komputowem. Byłaby się jejmość sprzeciwiła tej wyprawie dalekiej i niebezpiecznej, gdyby ona nie była przeciwko wrogowi chrześcijaństwa wymierzoną, więc obowiązkiem, gdyby przytem królowi co odmówić było można i gdyby Miecznik się dał powstrzymać.

Mowy więc o tem być nie mogło. Właśnie przed tem niedawno, pozwał był sąsiad pana Zboińskiego o granice. Gdyby był po ludzku a po bratersku przybywszy sam zagaił sprawę, kompromis by był łatwym, ale słowa nie rzekłszy Miecznika przed sąd ciągnąć — oburzyło oboje.

Zboiński pięścią w stół uderzył.

— Zje kaduka, rzekł — papiery mam, obronię się, a nie... będę go choć po sądach ciągał, aby znał co powinność braterska każe. Pieni mu się chce, będzie ją miał... bo się lada pozwu, chwalić Boga, nie zlęknę.

Szło tedy o dokumenta.

U pana Miecznika papierów w domu wiele nie było. Wszystkie jakie miał tytuły posesyi: działy, testamenty i odwieczne skrypta chowano na wypadek nieszczęścia w jednem miejscu. Jeszcze po dziadzie odziedziczony kuferek jak długawy wałek okrągły wyglądający, skórką jakąś z włosem obity, gwoździami mosiężnemi przytwierdzoną, o dwu zamkach — stojący zawsze w kancelaryi Miecznika, mieścił w sobie archiwum dosyć porządnie fascykułami powiązywane. Tam też spoczywały w rurach blaszanych mapy posiadłości.

Zaraz po otrzymaniu pozwu Miecznik wezwał jejmości do siebie i zabrał się z nią razem do poszukiwania dokumentów granicznych. Robota była niemała, bo owe fascykuły nie dobrze były uporządkowane. Niektóre z nich do spraw dawno ukończonych i do dóbr wyszłych z imienia się odno-

okien nieregularnie rozrzuconych w ścianach dwa piętra wskazywały; główne drzwi we wgłębieniu muru po wschodach od dziedzińca dosiądz tylko było można. Nad niemi wpuszczony kamień miał na sobie zatarte herby i napisy. Jeszcze wyżej w wyżłobieniu widać było mały posążek N. Panny z dziecięciem Jezus Chrystus na ręku. Okrywał je z góry niegdyś daszek, którego teraz tylko szczątki zostały.

Stada wróbli, którym tu nikt gospodarować nie przeszkadzał, przelatywały swobodnie, świergocąc dzień cały. W baszcie na prawo, w ciemnym kącie siedziała stara ogromna sowa, której może przez przesąd jakiś nie prześladowano. W nocy wylatywała na żer, we dnie drzemała w tym kącie, który za swe niezaprzeczone nawykła uważać dziedzictwo. Wróble tylko napadały ją stadem we dnie, lecz nawykła do ich szczebiotania całkiem na tę zgraję krzykliwą nie zważała.

Zamek nie był wcale wesoły, a mieszkalną ledwie ta część, która w pierwszem podwórzu stała.

Tu murowane domostwo, acz opuszczone bardzo było obszernem.

Zajmował je pod te czasy, już od lat wielu, zwany Podstarościem Paweł Dorszak, rządzący Gródkiem z przyległościami w imieniu Miecznika Zboińskiego, którego dobra te były dziedzictwem. Na zamku od bardzo dawna ani dziedzic ani z ramienia jego nikt nie posiał. Dorszak się tu za pana samowładnego uważał i choć raporta pisał czasem, czując się sam panem, rządził jak mu się podobało. Kilka osad, słobód i wielka przestrzeń ziemi do Gródka należała, lecz nigdy z tego Miecznik grosza nie miewał.

Od dnia do dnia a do spokojniejszych czasów odkładano uporządkowanie majętności, w której żyć nie było bezpiecznie, a gospodarować trudno.

Przed laty piętnastu, gdy stary Podstarości zmarł, zjawił się u Miecznika, mieszkającego w Lubelskiem ów Paweł Dorszak, wcale mu nieznajomy, ofiarując usługi swoje. Za całe polecenie miał jakieś podejrzane pod pieczęcią świadectwo, jako u panów Potockich, na ich dobrach około

Mogły się spodziewać, że każdy wieczór przyniesie im 25 rubli od jakiegoś szczodrego bojara lub młodego oficera, który w ten sposób płacił za przyjemność sąsiadowania przy stole z piękną dziewczyną, urodzoną nad brzegami Sekwany. Po skończonym śpiewie bowiem dziewczęta przechadzały się po ogrodzie lub wśród stolików, gdzie trzaskały korki szampana. Wielkie gwiazdy nie były oczywiście zniewolone do tej nużącej przechadzki i mogły iść spać, jeśli miały migrenę. Ale dyrekcya była im bardzo wdzięczna, jeżeli przyjęły uprzejme zaproszenie jakiegoś pana z armii, administracyi lub finansów, który pałał chęcią usłyszenia w kole swych wesołych towarzyszy, ale w oddzielnych gabinecie, kilku starych i nowych piosenek. Śpiewano więc, bawiono się, rozmawiano o Paryżu, a przedewszystkiem pito. Jeżeli taka małe uczta skończyła się czasami trochę brutalnie, to jedyną winą był szampan; zazwyczaj jednak zachowywała ona charakter łagodny i dosyć niewinny.

Ani wojna, która się jeszcze tliła, ani rewolucya, która nie przestała grozić, nie zdołały osłabić wesołości nocnej, panującej u Krestowskiego. Wielu młodych oficerów przybywało tutaj w przededniu wyruszenia na wojnę, bawiło się wesoło i wracało potem zawsze z tymsamym [dziecinnym i miłym uśmiechem, tymisamymi słowami radości, chociaż jedni nosili ręce na temblaku, inni wspierali się na kuli lub drewnianej nodze. Furda wszystko!

Tego wieczora tłum był jeszcze liczniejszy, niż zazwyczaj, bo Anuszka miała śpiewać po raz pierwszy od krwawych dni w Moskwie. Studenci postanowili zrobić jej owacyę; nikt im w tem nic przeszkodzi, bo jeżeli Anuszka śpiewała, to widocznie policya nie miała nic przeciwko temu. Jeżeli car darował jej życie, to nie po to, by umarła z głodu. Każdy zarabia na życie, jak umie. A Anuszka umie tylko tańczyć i śpiewać.

Gdy Rouletabille wszedł do ogrodów Krestowskiego, Anuszka już śpiewała. Otaczał ją cały chór tancerzy i tancerek, ubranych w narodowe rosyjskie stroje, w czerwone buty; uderzali oni w tamburina, to znowu przestawali nagle, by publiczność z niezwykłem zainteresowaniem obserwująca

Anuszkę, mogła usłyszeć jej głęboki, niezwykły głos. Ogrody i inne sale opróżniły się zupełnie, powstano od wszystkich stolików i naokół sceny, znajdującej się na wolnem powietrzu, utworzył się gęsty tłum. Rouletabille wyszedł na krzesło w chwili, gdy z jednej grupy studentów ozwały się entuzyastyczne okrzyki i brawa. Anuszka skłoniła głową w ich stronę, zdając się nie zwracać uwagi na innych obecnych, którzy nie odważyli się jeszcze zamanifestować swego podziwu. Śpiewała stare pieśni ludowe, zastosowane do „upodobań dnia" i przeplatała je tańcami. Obudziły one ogromny zachwyt, gdyż głosem swym, to dziwnie pieszczotliwym, to groźnym lub zrozpaczonym, umiała podkreślić słowa, które na papierze nie zwróciły uwagi cenzury. A „upodobaniem dnia" była rewolucya, z której nie niewyleczono się jeszcze nad brzegami Newy. To, co czyniła, było ryzykownem i być może, że zdawała sobie sprawę ze swej śmiałości, gdyż z ogromną zręcznością przechodziła od niebezpiecznej pieśni do zwrotki patryotycznej, którą wszyscy musieli oklaskiwać. I rzeczywiście, wkrótce porwała wszystkich i urządzono jej owacyę.

Studenci, rewolucyoniści, radykali i kadeci, oklaskując śpiewaczkę, oddawali hołd nietylko jej sztuce, ale przedewszystkiem siostrze mechanika Wolkuskiego, która omal nie zginęła wraz z bratem pod kulami oddziału Semenowskiego. Przyjaciele dworu zaś nie mogli zapomnieć, że to ona powstrzymała w ostatniej chwili ramię Konstantego Kochkarowa, któremu centralny komitet rewolucyjny rozkazał zabić wielkiego księcia Piotra Aleksandrowicza w chwili, gdy jechał sankami do gubernatora. Może Kochkarow usłyszał jeszcze przed śmiercią słowa Anuszki: — Nieszczęśliwy! kazano ci zabić księcia, ale nie kazano mordować jego dzieci! I rzeczywiście, Piotr Aleksandrowicz miał na kolanach dwie swe córeczki, jedną siedmio, drugą ośmioletnią. Dwór chciał wynagrodzić ten bohaterski czyn. Anuszka napluła w twarz wysłańca naczelnika policyi, który jej wspominał o pieniądzach. W Ermitażu w Moskwie, gdzie śpiewała potem, kilku jej wielbicieli wspomiało jej o możliwości prześladowań ze strony rewolucyonistów. Ci jednak dali jej niezadługo znać,

kilka lat siedział a wyszedł z nich tak, że doń pretensyi nie miano.

Miecznik właśnie kłopotał się kogo tam pośle, bo mało kto się ważył na kresy życie stawić i nędzę cierpieć, a wieczną groźbę tatarskiej niewoli. Spadł mu jak z nieba ów Dorszak, choć się nikomu nie podobał. Chłop był jak wół ogromny, silny, czerwony, ryży, oczów dzikich i bystro biegających, uśmiechu niemiłego, śmiały i zawadyaka. Strój z kozacka tatarski nosił i z jednym pacholikiem do cygana podobnym na dwór przybył. Po polsku mówił, mieszając tatarskie wyrazy i plącząc się w mowie.

Opowiadał się szlachcicem od Halicza, ale o sobie i rodzinie mało mówił. Żonatym być miał i bezdzietnym. Za powierzony zamek i dobra gardłem chciał ręczyć, że je w całości dochowa. Miecznik wahał się długo, tak mu przybyły był nie do smaku. Miecznikowa też odradzała, człek był nieznany, a świadectwo podejrzane. Lecz nie było nikogo, a w Gródku szkody uczynić nie mógł, bo oprócz murów a ziemi nic tam Miecznik nie miał, a z ziemi choć żyznej, czynszów, osypów i danin nigdy grosza nie widział. Szło to zawsze na reperacye, dachy, mosty, wyderkafy różne. Złamany szeląg nie wpłynął. Dorszak się klął, że intratę da i nie małą. Z góry nawet ją obliczał. Dał się przeto namówić Miecznik i pełnomocnictwo przed aktami spisawszy, wyprawił nowego podstarościego.

Od tej pory listy wprawdzie przychodziły, ale pieniędzy wcale nie. Na naglące domagania się o przyjazd, o rachunki, odpowiedzi były wykrętne, często milczenie po kilka miesięcy, a potem pismo, w którem nie to stało, czego się spodziewano.

Miecznikowi na Mierzejewicach, Opolu i Woli Zbrzeskiej działo się bardzo dobrze, mógł się bez owego Gródka obejść wyśmienicie, przecież korciło go dobra mieć, a z nich tynfa nigdy nie dostać i jakby na urągowisko pisma takie, które przeczytawszy, w garści nieraz zmiął i w kąt cisnął.

Byłby sam pewnie się wybrał oddawna zrobić tam porządek, ano czasu nie było. Miał Miecznik zawsze jakąś dosługę publiczną, od której się wymówić nie mógł. Mąż

był rycerski, rycerskiemi sprawy zajęty, w sile wieku — więc jeśli nie na wojnie i nie w obozie to na komisyi, to z poleceniem króla na sejmiku, na dworze i t. p. Tchnąć nie było czasu i nawet się w swoich Mierzejewicach rozpatrzeć. — Miał naówczas pan Zboiński lat pięćdziesiąt, a od kilkunastu żonatym był. Istny obraz ówczesnego szlachcica, zahartowanego za młodu, zdrów, przystojny, do konia i do korda dzielny, niezmordowanie czynny, zawsze myśli wesołej, do wszelkiego dzieła obywatelskiego gotów, do zwady i do biesiady stający ochoczo; długo w domu nie zagrzewający miejsca nigdy — Miecznik był i szczęśliwym i kochanym. Nic mu na świecie nie brakło, bo i substancya starczyła i miłość była u ludzi.

Ożenił się też był jak nie można lepiej, pojąwszy jedyną córkę przyjaciela swego Musińskiego, najpiękniejszą, najmajętniejszą pannę w okolicy, do tego humorem i charakterem dlań jakby stworzoną. Musiński rotmistrz hulaka trochę, ale z kośćmi poczciwym. Rotmistrzówna zawczasu po śmierci matki nauczyła się w domu ojca gospodarować i rządzić, więc później za mąż poszedłszy, u Miecznika wprędce wszystko w kluby wzięła. A była to potrzeba wielka, bo sam pan na to czasu nie miał.

Nazywał ją mąż, całując po rękach, złotą Handzią swoją, a przez lat kilkanaście żyjąc z sobą, nigdy się jedno na drugie i zmarszczyć nie miało powodu. Po śmierci Musińskiego objął Miecznik po nim majętność niemałą, tak że go za pana miano.

Ówczesnych kobiet los był taki, iż większą część życia w tęsknicy by, wyglądając panów mężów spędzały, gdyby nie to, że pracy miały tyle, iż na nią czasu nie stawało. Miecznik rzadkim był gościem w domu, a gdy przyjechał, gdy i szczęście z sobą przywoził, ale często nim konie od ganku odeszły, już je na jutro dysponowano. W jego niebytności Miecznikowa gospodarstwo i ład domowy i interesa miała na głowie, nie licząc wychowania córki, z którą się nie rozstawała. Dwa tylko lata ostatnie Jadzia spędziła w klasztorze przy ksieni panien Brygidek, która była Miecznikowej cioteczną. Zdało się to dobrem,